

Ks. Ignacy Dec

Człowiek jako pielgrzym. O pielgrzymowaniu w aspekcie filozoficzno-teologicznym na tle pielgrzymowania do Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Leżajsku

1. Wstęp

Dobiega powoli kresu wiek dwudziesty. Kończy się dwudzieste stulecie i zarazem drugie tysiąclecie chrześcijaństwa. Odchodzący wiek, który zamyka drugie tysiąclecie, był w dużej mierze poświęcony człowiekowi. Żaden wiek wcześniej nie poświęcił tyle uwagi, tyle dzieł człowiekowi i zarazem żaden wiek nie niszczył człowieka w takich rozmiarach jak wiek dwudziesty. We współczesnej kulturze umysłowej mówi się o tzw. zwrocie antropologicznym. Człowiek stał się szczególnym przedmiotem zainteresowań współczesnej nauki, szczególnie psychologii, socjologii, medycyny a także współczesnej filozofii i teologii. Stał się także przedmiotem szczególnej troski Kościoła. Widać to najjaskrawiej w posłudze apostolskiej obecnego Papieża. Jan Paweł II został już nazwany papieżem spraw ludzkich, papieżem człowieka, jako że tak często mówi o jego godności, prawach i obowiązkach, o ostatecznym powołaniu i przeznaczeniu. Piotr naszych czasów jest dziś pierwszym obrońcą życia ludzkiego. W wieku, w którym wymordowano 200 milionów ludzi, w wieku, w którym nie pozwolono narodzić się milionom istot ludzkich, Papież broni życia ludzkiego, poczynając od jego poczęcia aż do naturalnej śmierci. W ubiegłym roku, w czasie swojej szóstej pielgrzymki do Ojczyzny, powiedział 8 czerwca do przedstawicieli świata nauki i kultury w Kolegiacie św. Anny w Krakowie: „*Innym warunkiem zdrowego rozwoju nauki, na który chciałem zwrócić uwagę, jest integralna koncepcja osoby ludzkiej. Wielki spór o człowieka u nas w Polsce wcale się nie zakończył wraz z upadkiem ideologii marksistowskiej. Spór o człowieka trwa w dalszym ciągu, a pod pewnym względem nawet się nasilił*”¹. Jan Paweł II chce nam pomóc ten spór przewyciężyć. Jednym z ważnych sposobów obrony człowieka i służenia mu jest, zdaniem Ojca św., głoszenie o nim prawdy, jest pokazywanie jego prawdziwego wizerunku. Dzieje filozofii i kultury pouczają nas, jak często wypaczano właściwy obraz człowieka. Czynił to w naszym stuleciu marksizm, który pomylił człowieka ze zwierzęciem i podporządkował całkowicie jednostkę kolektywowi. Czyni to ostatnio

liberalizm, uznający człowieka za bożka, któremu wszystko wolno, którego nie obowiązuje żadne kodeksy religijne czy moralne.

Historia antropologii filozoficznej odnotowała różne definicje, określenia bytu ludzkiego. Próbuje one wskazywać na jego istotę, odpowiadać na pytanie, kim on naprawdę jest. Mówiono w dziejach o człowieku jako o *animal rationale* (zwierzę rozumne), *homo sapiens* (istota myśląca), *homo socialis* (istota społeczna), *homo religiosus* (istota religijna), *homo aestheticus* (istota estetyczna), *homo oeconomicus* (istota prowadząca działalność ekonomiczną), *homo faber* (istota wytwórcza), *homo technicus* (istota tworząca technikę), *homo creator* (istota tworząca) czy *homo ludens* (istota bawiąca się)². Wskazywano zatem na różne charakterystyczne rysy bytu ludzkiego. Niektóre z nich, jak np. myślenie (*homo sapiens*) czy życie społeczne (*homo socialis*), czy religijność (*homo religiosus*) były łatwo dostrzegalne. Inne odkrywano na drodze dłuższej refleksji antropologicznej³. W literaturze filozoficznej, a po części i teologicznej ostatnich dziesiątków lat można natrafić na jeszcze jedną, bardzo wymowną kategorię antropologiczną, przypisywaną człowiekowi. Otóż mówi się o człowieku jako o pielgrzymie. Nazywa się go *homo viator* – *istotą pielgrzymującą*. Na polu filozoficznym takim mianem obdarzył człowieka myśliciel francuski Gabriel Marcel (1889-1973), należący do przedstawicieli tzw. egzystencjalizmu chrześcijańskiego. Jedno z głównych swoich dzieł poświęconych człowiekowi zatytułował *Homo viator* (Paris 1945). Określenie Marcela jest bardzo trafne. Pozostaje ono w zgodzie z Bożym Objawieniem a także z naszym egzystencjalnym, życiowym doświadczeniem.

Refleksje nasze zawarte w tym przedłożeniu, które poświęcamy wizji człowieka jako pielgrzyma, podzielimy na trzy części. W pierwszej pokażemy, co na temat człowieka-pielgrzyma mówi Pismo Święte i antropologia teologiczna. W drugiej części spróbujemy ukazać filozoficzne ujęcie człowieka jako pielgrzyma. I w części trzeciej zaaplikujemy tę wizję człowieka pielgrzyma do pielgrzymowania do Sanktuarium Leżajskiego.

2. Człowiek jako pielgrzym – aspekt biblijno-teologiczny

Już pierwszy poznawczy kontakt z Pismem Świętym pozwala nam zauważyć, że człowiek jest w nim ukazany jako Boże stworzenie, powołane do istnienia na „obraz i podobieństwo Boże”. Człowiek jest tu na ziemi najwyższym dziełem Boga. Wokół niego rozgrywa się cały dramat świata, dramat związany z jego wolnością i grzechem. W dramacie tym bierze udział bezpośrednio Bóg, który tak dalece miłuje człowieka, iż sam w drugiej Osobie Boskiej przyjmuje postać człowieka, by ludzi uwolnić od winy, by ich przebóstwić i wynieść ich do chwały dzieci Bożych.

Jeśli dobrze analizujemy wydarzenia zbawcze zapisane w Biblii, to zauważymy, że człowiek jest w nich pokazany bardzo często jako ktoś będący w drodze, po prostu jako pielgrzym. Głębsza refleksja nad tym wymiarem człowieka pozwala zauważyć, że biblijny obraz człowieka jako pielgrzyma posiada dwa dopełniające się wymiary. Z jednej strony Pismo Święte bardzo często ukazuje pojedynczego człowieka, a czę-

ściej większe społeczności ludzkie, w drodze. Kresem tej drogi, tej ziemskiej pielgrzymki jest zawsze śmierć i przejście z tego świata do nowej, wiecznej Ojczyzny. Z drugiej strony Biblia ukazuje człowieka jako kogoś, kto jest wezwany do doskonalenia się. Po prostu człowiek powołany jest na drogę wzrastania w doskonałości i świętości. Zatrzymajmy się chwilę na tych dwóch wizjach pielgrzymowania.

a. Człowiek jako pielgrzym w sensie czasowo-przestrzennym

30 sierpnia br., w ostatnią niedzielę tegorocznych wakacji, Ojciec Święty Jan Paweł II, przemawiając przed modlitwą południową „Anioł Pański”, powiedział m.in.: „Całe życie chrześcijańskie jest exodusem, a więc stopniowym przybliżaniem się do domu Ojca. Przeżywajmy głęboko, najdrożsi bracia i siostry, ten duchowy exodus, i nie pozwólmy, by horyzont naszego życia ograniczony był jedynie do rzeczy materialnych. Odkrywajmy radość wznoszenia oczu ku niebu, aby nadać wszystkiemu głębszy sens, ubogacić nadzieją”⁴. Ojciec Święty przypomina, że jesteśmy w drodze. Od początku świata ludzie tej ziemi są ciągle na szlaku pielgrzymim. Zmieniają się pokolenia, a droga ludzi trwa. Tak też pokazuje nam ludzi Księga Życia, Księga Święta. Ludzie wybrani przez Boga są często ukazywani na kartach Biblii jako wędrujący, zdążający przez ziemię poprzez osiąganie różnych, mniejszych czy większych celów, do celu ostatecznego.

Typową pielgrzymującą postacią jest już Abraham, ojciec Narodu Wybranego. On to usłyszał Boże wezwanie: „Wyjdź z twej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukaze” (Rdz 12,1). Abraham posłuchał Boga, opuścił Charan i udał się do Kanaanu. Tak zaczęła się jego długa wędrówka, która wiodła m.in. przez Sychem, Negeb, Egipt, Betel, Hebron, Negeb i wiele innych pustynnych miejscowości. Wędrujący tryb życia prowadzili także następni patriarchowie, szczególnie zaś synowie Jakuba z Józefem na czele, którego sprzedano Egipcjanom. Niezwykle doniosłe znaczenie w dziejach Izraela miała wędrówka narodu wybranego z niewoli egipskiej pod przewodnictwem Mojżesza. Była ona zapowiedzią uwolnienia całej ludzkości z niewoli grzechu przez Jezusa Chrystusa. Wędrówka przez pustynię obfitowała w wiele dramatycznych epizodów. W czasie jej trwania rozegrały się wielkie zbawcze wydarzenia, między innymi: zawarcie Przymierza i ogłoszenie Dekalogu (por. Wj 19-20). W czasach Jozuego i Sędziów oraz w czasach królewskich natrafiamy również na różne wędrówki Izraelitów. Jedne z nich miały charakter na wskroś wojenny (por. np. Joz 1-8, Sdz 7-8,20, 1 Sm 30,2) inne - charakter religijno-kulturowy (por. np. Sdz 18,1, Sm 24, Sm 19,10-44, 1 Krn 13). Z czasem pojawili się w Izraelu prorocy, których działalność wiązała się także z licznymi wędrówkami o charakterze religijnym. W okresie niewoli babilońskiej i w czasach machabejskich znajdujemy też wiele przykładów podejmowania różnych wypraw i wędrówek zarówno o charakterze religijnym, jak i politycznym.

Przechodząc do czasów Nowego Testamentu, zauważamy od razu, iż we wszystkich niemal księgach Nowego Przymierza widzimy także ludzi będących w drodze. Już Maryja niedługo po zwiastowaniu „wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do

pewnego miasta w pokoleniu Judy” (Łk 1,39). Potem wraz z Józefem podążają „do miasta Dawidowego zwanego Betlejem [...] żeby się zapisać [...]” (Łk 2,4-5). Następnie widzimy pierwszą podróż z Dzieciątkiem do świątyni jerozolimskiej, by dokonać aktu ofiarowania (Łk 2,22-38), ucieczkę do Egiptu i powrót do Nazaretu. W czasie życia ukrytego Jezus każdego roku odbywał z rodzicami pielgrzymkę do Jerozolimy. W czasie publicznej działalności Jezus niemal ciągle jest w drodze. Wielokrotnie Ewangelista odnotowywał: „Potem obchodził okoliczne wsie i nauczał” (Mk 6,6). Najwyraźniej Chrystusa jako wędrującego Nauczyciela ukazał nam św. Łukasz. Aż w jedenastu rozdziałach Jezus przedstawiony jest w jego Ewangelii jako zmierzający do Jerozolimy, by tam umrzeć za naród (por. Łk 9,51-19,28). Tenże Ewangelista zamieścił także opowiadanie o wędrowce Chrystusa Zmartwychwstałego wraz z dwoma uczniami do Emaus, w czasie której Jezus objaśniał im sens posłannictwa Mesjasza. Chrystus nie tylko sam wędrował nauczając, ale wysyłał także swych uczniów z misją nauczania jeszcze za swego ziemskiego życia (por. Mt 10,5-16, Mk 6,7-13, Łk 9,1-6). Potem zaś przed odejściem do nieba nakazał im: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego; uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,19-20). Historia pierwotnego Kościoła potwierdza, że to polecenie Chrystusa było realizowane przez Apostołów i ich następców. Dzieje Apostolskie i Listy Apostolskie, zwłaszcza listy św. Pawła, są tego dowodem. Ukazują nam bowiem nie tylko treść nauczania apostołskiego, ale także zawierają sporo informacji o wyprawach misyjnych niektórych apostołów, szczególnie św. Pawła, który odbył trzy wielkie apostołskie podróże w basenie Morza Śródziemnego, w czasie których zakładał pierwsze gminy chrześcijańskie.

Zamykając ten fragment naszych rozważań, możemy stwierdzić, iż Pismo Święte ukazuje nam stosunkowo często ludzi będących w drodze, zmierzających w trudzie pielgrzymowania przez ziemię ku ostatecznej mecie, jaką jest śmierć i wieczność. Na ich szlakach pielgrzymich rozgrywały się niekiedy wielkie zbawcze wydarzenia.

b. Człowiek jako pielgrzym ku doskonałości i świętości

Wertując uważnie karty Pisma Świętego, zauważamy, iż człowiek jawi się na nich nie tylko jako wędrowiec, pielgrzym w znaczeniu geograficznym i czasowym, ale także jako ktoś, kto jest wezwany do rozwoju, do wzrastania duchowego. Autorem tego wezwania jest Bóg, adresatem – człowiek. „Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty, Pan, Bóg wasz” (Kpł 19,2b) – wzywał ongiś Bóg swój naród. „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest wasz Ojciec niebieski” (Mt 5,48) – wzywał Chrystus swoich słuchaczy. Wezwania te są zaproszeniem człowieka do wzrostu duchowego. Zakładają one, że w człowieku jest możliwość doskonalenia się, a człowiek w każdym czasie swego ziemskiego bytowania i pielgrzymowania nie jest jeszcze pod względem duchowym w pełni rozwinięty, doskonały. Na bazie tego, czym jest, poprzez swoje świadome i wolne działanie, może wzrastać w swoim człowieczeństwie, może po prostu „upełniać się” jako człowiek, czyli wzrastać w doskonałości i święto-

ści⁵. Taki też sens mają wszystkie biblijne wezwania do nawrócenia, pokuty i czynienia dobra. Oto niektóre z nich: „*Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*” (Mk 1,15b); „*... trzeba porzucić dawnego człowieka, który ulega zepsuciu na skutek zwodniczych żądz, odnawiać się duchem w waszym myśleniu i przyoblec człowieka nowego, stworzonego według Boga, w sprawiedliwości i świętości*” (Ef 4,22-24); „*Jak więc przyjęliście naukę o Chrystusie Jezusie jako Panu, tak w Nim postępujcie; zapuśćcie w Niego korzenie i na Nim dalej się budujcie, i umacniajcie się w wierze, jak was nauczono, pełni wdzięczności*” (Kol 2,2-7); „*Jeśliście więc zatem z Chrystusem powstali z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga. Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi*” (Kol 3,1-2). Wszystkie te wezwania adresowane są do człowieka, który jest w drodze i może odmienić swoje działanie, swoje życie. Zakładają one, iż w człowieku istotnie tkwią możliwości zerwania ze złem, do zawierzenia Bogu, do czynienia dobra na wzór Jezusa. Człowiek zatem może zdążać, pielgrzymować ku jakiejś pełni. Tej pełni właściwie tu na ziemi nie potrafi nigdy osiągnąć, bo nie zdoła wyczerpać do końca własnych możliwości rozwojowych. Nawet gdy osiągnie wysoki poziom rozwoju, nie może nigdy stwierdzić, że zrealizował już siebie w całej pełni. W oparciu o to, co zdobył, w oparciu o własne „już”, może zabiegać ciągle na nowo o to, co „jeszcze nie”⁶. Stąd też i biblijne wezwania do nawracania się i do duchowego wzrastania winien człowiek odczytywać jako aktualne w każdej sytuacji i w każdym czasie.

Warto jeszcze, w oparciu o Boże Objawienie, wskazać, poprzez jakiego typu czynności następuje w człowieku ów osobowy, duchowy wzrost, owo dążenie do tego „co w górze”. Biblia wśród wszystkich działań doskonalących człowieka preferuje wyraźnie miłość, pojętą jako bezinteresowną służbę Bogu i ludziom. Oto niektóre teksty na to wskazujące: „*Lecz kto by między wami chciał być wielkim, niech będzie waszym sługą; a kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie waszym niewolnikiem. Na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służyli, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu*” (Mt 20,26b-28); „*Wy tedy bracia, powołani zostaliście do wolności. Tylko nie bierzcie tej wolności na zachętę do hołdowania ciału, wręcz przeciwnie, miłością ożywni słuźcie sobie wzajemnie*” (Gal 5,13); „*Jako więc wybrańcy Boży – święci i umiłowani – obleczcie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybaczajcie sobie nawzajem [...] Na to zaś wszystko obleczcie miłość, która jest więzią doskonałości*” (Kol 3,12-14). Człowiek zatem jawi się na kartach Biblii jako wezwany do miłości, do służby braciom. Przez tę służbę w miłości człowiek upodabnia się do Chrystusa i zarazem wzrasta w doskonałości i świętości⁷.

3. Człowiek jako pielgrzym – aspekt filozoficzny

Współczesna filozofia, szczególnie przedstawiciele tzw. filozofii dialogu i filozofii dramatu, ukazują nam byt ludzki w jego stawianiu się, w jego dynamicznym rozwoju, spełnianiu się. Następuje ono w dialogu, w więzi personalnej z drugim człowiekiem. Taką dynamiczną wizję człowieka jako pielgrzymą, mogącego zdążać ku peł-

niejszemu człowieczeństwu, przedstawił nam w swojej twórczości filozoficznej wspomniany na początku francuski myśliciel Gabriel Marcel. Przybliżmy tu w zarysie tę wizję, gdyż zasługuje ona dziś na szczególną uwagę, także z tego tytułu, że jest ona zgodna z wizją człowieka pielgrzyma, jaką odnajdujemy w tekstach objawionych.

Gabriel Marcel w oparciu o doświadczenie egzystencjalne dostrzegł najpierw, że człowiek jawi się sobie samemu jako tzw. „*byt wcielony*” (*l'être incarné*). Ludzkie „*ja*” ujawnia się nam w doświadczeniu jako nierozzerwalnie związane z ciałem. To przenikające się złączenie „*ja*” z ciałem stanowi tzw. „*sytuację wcielenia*”.

„*Ja*” wcielonemu jawi się nam w doświadczeniu nas samych jako „*ja*” otwarte na rzeczywistość zewnętrzną, zwłaszcza zaś na inne byty osobowe. Osoba – oznajmia autor – posiada charakterystyczną dla siebie strukturę, domagającą się przekroczenia siebie i wychodzenia ku drugiej osobie. Sytuacja ta wyrasta z faktu niewystarczalności i niepełności osoby. Człowiek naprawdę „*obudzony*” do rzeczywistości, czyli człowiek zdający sobie sprawę ze swojej kondycji ludzkiej, doświadcza siebie jako istotę przygodną, sobie niewystarczalną i w związku z tym domagającą się jakiegoś dopełnienia przez coś zewnętrznego. Owo wewnętrzne – chciałoby się powiedzieć – naturalne otwarcie się „*ja*” na to, co zewnętrzne, a w szczególności na drugie osobowe „*ja*”, czyli na „*ty*”, winno być – zdaniem Marcela – przez człowieka odkrywane i realizowane w sposób świadomy i wolny. Takie otwarcie się i wejście w komuniję z drugim jest jedyną szansą spełniania swojej osoby, samorealizacji. Człowiek zatem doświadcza, że jest bytem dynamicznym, wezwanym do ciągłego „*wychodzenia*” ku czemuś zewnętrznemu. Dzięki temu otwarciu się i wyjściu „*ku*”, może wzrastać, spełniać swoje bytowanie. Jest więc człowiek z natury swojej *homo viator* (*l'homme itinerant*)⁸, pielgrzymem, mającym dążyć w kierunku pełniejszego człowieczeństwa. Owo zdążanie, pielgrzymowanie ku pełniejszemu wymiarowi bytu ludzkiego, tożsame z samorealizowaniem się jako osoby, dokonuje się – raz jeszcze podkreślmy – przez wyjście „*ja*” ku „*ty*”, a więc poprzez współbycie i współlistnienie osób. To zaś twórcze współlistnienie sprowadza się, zdaniem Marcela, do urzeczywistniania interpersonalnej więzi, której na imię miłość⁹. I tu widzimy ową zbieżność filozoficznej wizji człowieka w ujęciu G. Marcela z teologiczną wizją człowieka, opartą na Piśmie Świętym. Autor jest jednak realistą. W oparciu o doświadczenie wie, że nie wszystkie międzyosobowe relacje są relacjami miłości. Są także takie relacje, które nie angażują i tym samym nie przyczyniają się do osobowej kreacji. Ten ostatni rodzaj interpersonalnej relacji określa Marcel mianem „*ja*” – „*on*”, podczas gdy pierwszą, miłosną relację określa „*ja*” – „*ty*”. W relacji „*ja*” – „*on*” drugi człowiek traktowany jest jako rzecz, jako przedmiot, którym można manipulować, który można wykorzystać do swoich utylitarnych celów. W relacji tego typu nie ma żadnego osobowego zaangażowania, nie ma międzyosobowej, autentycznej, bezinteresownej więzi. Jest jednak możliwe, aby tę relację „*ja*” – „*on*” zamienić na relację „*ja*” – „*ty*”. Ma to miejsce wtedy, jeśli człowiek przestaje traktować drugiego jak przedmiot, gdy ze stanu obojętności przejdzie w stan zaangażowania w sytuację życiową i w samą osobę drugiego człowieka.

Marcel i inni myśliciele z kręgu filozofii dialogu wskazują na warunki, które muszą pojawić się w człowieku-podmiocie, by taka więź miłości mogła się zawiązać i trwać. Jednym z nich jest tzw. dysponowalność. Człowiek dysponowalny jest ciągle gotowy do otwarcia się na drugich. Samego siebie traktuje jako rzeczywistość niezupełną, tajemniczą, niewystarczającą samej sobie. Jest przekonany, że może się czegoś od drugiego nauczyć, że sam może podjąć postawę służebną wobec drugiego; krótko mówiąc, człowiek dysponowalny to ktoś, kto zdolny jest „być” dla drugiego. Autor zauważa, że osoba dysponowalna posiada zdolność do zachwytu i podziwu. Podziwiając kogoś, osoba nie traktuje siebie jako „środek” świata, nie jest zamknięta w sobie, nie koncentruje się jedynie na samej sobie, ale otwiera się i realizuje przez twórczą wymianę z drugim. Można zatem powiedzieć, że warunkiem zawiązania interpersonalnej więzi miłości jest wewnętrzne otwarcie się, przełamanie egocentryzmu i postawienie się w stan rozporządzalności, dysponowalności do „wyjścia” z siebie i darowania się drugiej osobie. W darowaniu zaś ma miejsce wewnętrzne zaangażowanie. Potrzebna tu jest także wierność owemu zaangażowaniu. Miłość bowiem jest procesem, który trzeba podtrzymywać. Trzeba ją ciągle tworzyć, trzeba w niej odnawiać i pogłębiać ciągle na nowo owo pierwotne zaangażowanie. Marcel mówi o tzw. wierności twórczej. Polega ona na nieustannym odnawianiu zaangażowania się w drugą osobę. Owo zaangażowanie zobowiązuje człowieka do nieustannego procesu twórczego. Wierność tego typu wznosi się ponad czasowe, zmienne uwarunkowania, odrzuca wszelkie pokusy i pokonuje różne przeszkody, takie jak zniechęcenie, znużenie. Wierność tego typu sięga poza granice życia doczesnego. Wierność okazywana człowiekowi żyjącemu przedłuża się poza grób i ostatecznie osiąga Boga, „Ty” pisane z dużej litery.

W takiej miłosnej komunii, jak to już było wcześniej wzmiankowane, ma miejsce interpersonalna wymiana wartości osobowych, która przyczynia się do „upełniania się” osób. „Marcelowy” człowiek nie jest kimś „gotowym”, „ukończonym”. On się staje, realizuje, tworzy – właśnie poprzez międzyosobową więź miłości. W komunii „ja” – „ty” dokonuje się personalizacja osób, stawanie się „ja” i stawanie się „ty”. Drugi niejako „budzi” we mnie moje „ja” i „zaprasza” je do aktu twórczego, który pozwoli mi konstituować siebie. Z drugiej strony, ów drugi „ty” w zaistniałej wymianie między nami, otrzymując w odpowiedzi na swój apel dar mnie samego, „upełnia się” jako osoba. „Ja” tworzy się więc przez odpowiedź, jaką daje „ty”. „Ja”, powierzając się „ty”, nadaje wartość personalizującą swojej miłości w stosunku do siebie, a także przyczynia się do personalizacji „ty”. Zatem komunია „ja” – „ty” prowadzi do tworzenia się obydwu członów miłosnej relacji. „Ja”, powierzając się „ty”, „upełnia” się bytowo, ale tym samym i „ty” otrzymując dar od „ja” i oddając się mu zarazem, „upełnia” swój osobowy byt. Miłość przeto kreuje byty osobowe. Człowiek może pełniej istnieć i tworzyć się jedynie przez miłość, we wspólnocie „my”.

Tak oto wygląda w zarysie wizja, obraz człowieka pielgrzyma, który jest wezwany do wzrastania w człowieczeństwie, do upełniania się w bytowaniu, przez urzeczywistnianie międzyosobowej więzi miłości. Przez dialog z „ty”, przez więź miłości z „ty”,

zdąża, pielgrzymuje ku pełniejszemu życiu, ku bogatszej osobowości, co w języku religii nazywa się wrastaniem w doskonałości i świętości czy upodobaniem się do Chrystusa.

Zaaplikujmy teraz taką wizję człowieka pielgrzyma do faktu pielgrzymowania do Sanktuarium Maryjnego w Leżajsku¹⁰.

4. Wymowa teologiczno-egzystencjalna pielgrzymowania do Sanktuarium Leżajskiego

W oparciu o powyższe rozważania można powiedzieć, iż w pielgrzymowaniu do naszego Sanktuarium realizują się owe dwa, wyżej wspomniane wymiary pielgrzymowania. Ludzie wędrujący do Leżajskiego Sanktuarium, jak zresztą i do innych sanktuariów, pielgrzymują w sensie czasowo-przestrzennym. Ich pielgrzymki są fragmentem całego ich życia, które, globalnie wzięte, jest pielgrzymowaniem do Ojczyzny w niebie. Jednakże w tym pielgrzymowaniu realizuje się także i ów drugi wymiar pielgrzymowania, mianowicie urzeczywistnia się droga ku pełniejszemu, chrześcijańskiemu bytowaniu, ku doskonałości duchowej, osobowej. Żeby to lepiej zrozumieć, musimy przypomnieć, czym jest pielgrzymka religijna, w jakim celu jest podejmowana, i jakie przynosi owoce.

Po pierwsze: każda, prawdziwie religijna pielgrzymka jest aktem religijnym. Nie jest to zatem jakiś akt turystyczny, rozrywkowy, jakieś zwykłe wędrowanie. Dlatego takiemu pielgrzymowaniu towarzyszy modlitwa, pieśni religijne, rozważania, konferencje ascetyczne. Są to jakby rekolekcje w drodze.

Noszę w mojej pamięci wspomnienia z okresu dzieciństwa i młodości, wspomnienia takich pielgrzymek zmierzających do Leżajskiego Sanktuarium. Było to zazwyczaj przed dużymi odpustami, zwłaszcza przed uroczystością Zesłania Ducha Świętego, przed uroczystością Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, przed świętem Jej Narodzenia. Obserwowałem pielgrzymów, którzy wędrowali do naszego Sanktuarium z miejscowości położonych na zachód od Leżajska. Grupy pielgrzymów zmierzające drogami do Leżajskiego Sanktuarium nazywaliśmy kompaniami. Gdy nam wypadło się spotkać z taką kompanią, podchodziliśmy i całowaliśmy pobożnie krzyż, który był niesiony na czele takiej pielgrzymki. Wsłuchiwałem się w pieśni śpiewane gromkim głosem przez pielgrzymów. Niekiedy takim pielgrzymkom towarzyszyły orkiestry ludowe, które potem na „Bramce” Leżajskiego Sanktuarium dawały długie koncerty maryjnych pieśni pątniczych. Zachowuję w pamięci wzruszające powitania i pożegnania przychodzących i odchodzących pielgrzymek.

Po drugie: prawdziwie religijna pielgrzymka ma charakter pokutny. Na pielgrzymce nie ma wygód. Doświadcza się ciężaru wędrowania. Pielgrzymce towarzyszy duży wysiłek fizyczny, zmęczenie, niedojedzenie, niewygody związane z różną aurą, z noclegami itp. Cierpliwe przyjmowanie wszystkich niewygód, zmęczenia, utrudzenia, może stać się rzeczywiście wielką pokutą, związaną z wieloma wyrzeczeniami.

Po trzecie: każdej religijnej pielgrzymce towarzyszy jakaś intencja. Pielgrzymki zwykle odbywamy w celu wyproszenia jakiegoś ważnego dobra duchowego. Mogą być także pielgrzymki przebłagalne oraz dziękczynne za otrzymanie od Boga jakiejś szczególnej łaski. Intencje pielgrzymek są zwykle ogólne i szczegółowe. Ogólne intencje są podawane przez organizatorów pielgrzymek. Zwykle w grę tu wchodzi osoba Ojca św., sprawy Kościoła, Ojczyzny, młodzieży, dzieci itd. Szczegółowe intencje dodają uczestnicy prywatnie, obudzają je w swoich sercach. Czasem nikt ich nie zna, tylko dany uczestnik pielgrzymki. Intencje pielgrzymek, obojętnie czy dziękczynne, błagalne czy przebłagalne, które towarzyszą ludziom pielgrzymującym, są dowodem na to, że człowiek podejmujący pielgrzymowanie nie uważa się za wystarczającego. Wie, że to, co otrzymuje, pochodzi od Boga; wie, że Bóg jest głównym gospodarzem nieba i ziemi, że jest najlepszym lekarzem, wspomóżycielem. Pielgrzymki są zatem przejawem głębokiej wiary i miłości do Boga, są znakiem zawierzenia Jego Opatrzności.

Wielu ludzi traktuje pielgrzymkę jako podziękowanie za jakiś szczególny dar, za jakąś wyjątkową łaskę, np. za łaskę ocalenia z jakiejś życiowej tragedii, wyjścia z choroby, ocalenia z wypadku, wyjścia z nałogu, uchronienia od nieszczęścia. Że tak jest, świadczą o tym napisy w miejscach pielgrzymkowych, przy obrazach czy figurach Matki Bożej. Jakże często spotykamy w takich miejscach słowo „dziękuję”, wypisane w różnych językach.

Niektórym pielgrzymom towarzyszą intencje przebłagalne. Ktoś, kto ma świadomość popełnionego zła, otrzymuje łaskę opamiętania. Nawraca się i podejmuje trud pielgrzymi jako wotum przebłagania. Poprzez pielgrzymkę prosi Pana Boga, często za przyczyną Maryi, o przyjęcie trudu pielgrzymiego jako zadośćuczynienia za popełnione zło.

Najczęściej jednak pielgrzymującym ludziom, także tym, którzy przychodzą do Leżajskiego Sanktuarium, towarzyszą intencje błagalne. Prośby i błagania są przedstawiane Bogu, za pośrednictwem Maryi, w prywatnych modlitwach. Aby się o tym przekonać, wystarczy popatrzeć na ludzi, którzy klęczą w kaplicy czy w nawie Matki Bożej w naszej Bazylice. Twarze mają zwrócone w stronę Obrazu, oczy wpatrzone w oczy Maryi. Gdy jesteśmy wśród tych ludzi, mamy szczególne doświadczenie modlitwy, obcowania – poprzez Leżajski Obraz – z Maryją, Matką Pocieszenia, Matką wszystkich uczniów Chrystusa, Matką, która nigdy się nie starzeje, która nigdy nie umiera, z Matką, która „*jest z nami w każdy czas*”. Aby się o tym przekonać, wystarczy chwilę stanąć za głównym ołtarzem i zobaczyć, jak pielgrzymi klękają przed krzyżem, najstarszą pamiątką naszego Leżajskiego Sanktuarium. Dotykają dłońmi szklanej gabloty, w której jest krzyż, ocierają o nią różne przyniesione przedmioty, z nadzieją na wysłuchanie zanoszonych prośb.

Wszystko to świadczy o tym, że są w potrzebie, że czegoś im brakuje, że coś im dolega, że sami nie mogą sobie poradzić z trudnościami. Wielu pielgrzymów, przy okazji nawiedzin Leżajskiego Sanktuarium, wyznaje swoje grzechy i przyjmuje Boże przebaczenie w Sakramencie Pokuty, wierząc, że Bóg wysłuchuje grzesznika żałują-

cego i pokutującego. Stąd też w pejzaż pielgrzymki do Leżajska wpisane są konfesjonały w Bazylice i na krużgankach, otoczone długimi kolejkami penitentów. Nigdy się nie dowiemy do końca, co dzieje się w naszej Bazylice we wnętrzu ludzkich serc. Wyczuwamy jedynie, że ta fala zanoszonych prośb do Boga za przyczyną Maryi jest przeogromna. Czasem ktoś przyzna się, o co się modli. Niektórzy wypiszą prośby na kartkach i wrzucą je do skarbon. Można bez przesady powiedzieć, że konfesjonały, znajdujące się w Leżajskim Sanktuarium, i cała Bazylika z kaplicą Matki Bożej kryją wielkie tajemnice ludzkich serc, tajemnice, związane z zawilumi drogami ludzkiego życia. Trzeba tu dodać, iż to wypraszenie różnych łask dokonuje się przez wstawienictwo Maryi. Chrześcijanie, pielgrzymi wierzą w to mocno, że Maryja pełni rolę szczególną przy Chrystusie. Rola ta wynika z tego, że jest Ona Jego Matką, Matką Boga-Człowieka, ale także Matką Kościoła, Matką wszystkich uczniów Chrystusa, „którzy przez wiarę narodzili się do życia Bożego”. Wierzący pielgrzym, pomny na obecność Maryi w Kanie Galilejskiej, jest przekonany o szczególnej roli Maryi w dziele zaradzania potrzebom ludzi. Jej matczyne słowa: „*Nie mają już wina*” (J2,3b) są słowami, które dziś odnoszą się do nas, do naszych potrzeb, naszych braków i niedostatków: duchowych i materialnych. Maryja zna najlepiej owe potrzeby. Ma dobre oczy, które widzą wiele.

Jeżeli tak właśnie widzimy rolę Maryi w naszym życiu, w życiu tego regionu Polski, to z pewnością właściwie realizuje się nasze pielgrzymowanie i to w sensie czasowo-przestrzennym, które wiedzie od kolebki do grobu, jak i to w stronę pełniejszego człowieczeństwa, to zdążanie ku doskonałości. Z niezachwianą pewnością pielgrzymowanie do Leżajskiego Domu Matki, do Matki Bożej Pocieszenia wzmacnia ludzi na drogach ziemskiej pielgrzymki i odmładza ich duchowo. Wzmacnia także ich dążenie, pielgrzymowanie ku doskonałości, ku świętości. Tu w Leżajsku, przed Maryją, u Jej stóp, są przypominane Jej słowa z Kany: „*Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie*” (J2,5b). W Sanktuarium Leżajskim przypomina się tak często, co mówi Chrystus. Jest przypominane Jego największe przykazanie o miłowaniu Boga i drugiego człowieka. Jeśli te słowa są słyszane i w duchu miłości do Maryi – w Jej stylu – wypełniane, to faktycznie następuje duchowy wzrost u pątników. Znajdują się oni na szlaku pielgrzymim ku pełniejszemu ludzkiemu i chrześcijańskiemu życiu.

5. Zakończenie

Mija 400 lat obecności Maryi w obrazie Matki Bożej Pocieszenia w Leżajskim Sanktuarium. 400 lat to kawał historii – historii naszego Narodu, której ważną częścią była historia tych ziem, które dzisiaj określamy Polską południowo-wschodnią. Mamy świadomość, że nie były to czasy łatwe. Spójrzmy – na koniec – na tę drogę przez pryzmat tych czterech stuleci. Pierwsze stulecie obecności Obrazu – to czas przyścia do Leżajska ojców Bernardynów (1608), czas budowy obecnej Bazyliki (1618-1628) i jej wewnętrznego wystroju. To także czas wojen z najeźdźcami: Tatarami, Kozakami, Moskalami, Szwedami. Ziemia leżajska doświadczyła mocno tego czasu zaborczych wojen. Drugie stulecie Leżajskiego Sanktuarium to czasy Oświecenia,

a więc okres ataku na religię, na Kościół. W Polsce są to czasy saskie, czasy swawoli moralnej. Wiek ten przyniósł dla Leżajskiego Sanktuarium wielkie wydarzenie, jakim była koronacja obrazu Matki Bożej, dokonana 8 września 1752 roku. Fakt ten miał ogromne znaczenie dla tego regionu kraju na trudny czas rozbiorów i niewoli narodowej. Trzecie stulecie naszego Sanktuarium to czasy niewoli. Uciskana przez zaborcę ludność znajdowała w Leżajskim Sanktuarium pocieszenie i pokrzepienie. I czwarte stulecie Sanktuarium to nasz dwudziesty, kończący się już wiek, wiek odzyskania niepodległości, wiek dwóch strasznych wojen światowych, wiek dwóch wielkich totalitaryzmów: sowieckiego i faszystowskiego. Obydwa totalitaryzmy dały się we znaki Ziemi leżajskiej i zostawiły tu krwawe, do dziś nie zagojone jeszcze, rany.

Maryja Leżajska była przez ten cały czas szczególną Wspomożycielką. Przez 400 lat towarzyszyła synom i córkom tej ziemi w ich wędrówce do wiecznej Ojczyzny. Nikt nie odchodził z Jej Sanktuarium nie pocieszony, nie umocniony mocą z wysoka.

Dziś my przejęliśmy dziedzictwo naszych poprzedników w wierze. Dziś my jesteśmy w drodze, która dla każdego z nas przed nami się skraca a za nami wydłuża. W roku jubileuszu Leżajskiego Sanktuarium lepiej sobie przypominamy, że na naszej drodze nie jesteśmy sami, że towarzyszy nam Maryja. Ona ma tu w Leżajsku swój dom. Ten Jej dom, dom naszej Matki – to Leżajskie Sanktuarium. Czyż nie jest to dla nas wielkie wyróżnienie, czyż nie powinno to w nas wyzwalać ducha wdzięczności i miłości wobec Pana Boga, a także wobec Pani Leżajskiej?

Wierzmy mocno, że obecny rok jubileuszowy – rok 400-lecia obecności Maryi z nami, na tej ziemi – pomnoży naszą miłość i wdzięczność wobec Niej, pozwoli w dobrym stylu, pod Jej okiem, kontynuować naszą ziemską pielgrzymkę ku wieczności i doskonałości.

Przypisy:

¹ Jan Paweł II, *Homilie i przemówienia. V pielgrzymka Ojca św. do Polski*, Wrocław 1997, s. 140.

² Zob. w związku z tym np. *Encyklopedia katolicka*, t. 3, Lublin 1979, s. 881-885.

³ Por. Z. J. Zdybicka, *Człowiek i religia. Zarys filozofii religii*, Lublin 1977, s. 306.

⁴ Cytat za „Naszym Dziennikiem” nr , 180 z dnia 1 września 1998, s. 6.

⁵ Por. S. Olejnik, *W odpowiedzi na dar i powołanie Boże. Zarys teologii moralnej*, Warszawa 1979, s. 112-114

⁶ Por. np. R. le Trocquer, *Kim jestem ja – człowiek? Zarys antropologii chrześcijańskiej*, tłum. O. Scherer, Paris 1968, s. 49-74.

⁷ Por. w związku z tym: A. Nossol, *Teologia na usługach wiary*, Opole 1978, s. 213-272.

⁸ Por. G. Marcel, *Homo viator*, tłum. P. Lubicz, Warszawa 1959, s.22-32.

⁹ Szerzej na ten temat zob. I. Dec, *Komunia „ja” – „ty” w ujęciu Gabriela Marcela*, „Colloquium Salutis – Wrocławskie Studia Teologiczne” 13(1981), s. 288-311.

¹⁰ Na temat pielgrzymowania zob. ostatnio wydaną, bardzo cenną, książkę prof. Antoniego Jackowskiego: *Pielgrzymowanie*, Wrocław 1998.

Man as Pilgrim. Philosophical and theological aspects of pilgrimising on the example of pilgrimages to the Sanctuary of the Madonna of Consolation in Leżajsk

(SUMMARY)

In the article the author presents a man as a pilgrim. The considerations are divided into three parts. In the first part the author presents the vision of a man – a pilgrim in biblical and theological aspects. He turns the readers' attention to the twofold understanding of pilgrimizing: pilgrimizing in the sense of time and space and pilgrimizing understood as striving at personal perfection. The Bible often shows people who are on their way. At the times of the Old Testament patriarchs and then prophets led mainly nomadic life. Also Jesus Christ wandered around towns and villages teaching and doing wonders. Then He sent His followers with the mission of announcing the Good News. The truth relating to pilgrimizing in the time and space sense is confirmed by existential experience. Each man is conscious of the fact of being a pilgrim on the way which starts with the moment of his birth here, on Earth and ends at the time of his death. The second understanding of pilgrimizing is connected with the experience of spiritual development. A man is capable of striving for perfection by way of improving his knowledge and his moral dilemmas. He has the chance to improve himself and develop in holiness.

In the second part of the article the author emphasises the image of a man – a pilgrim in philosophical sense. In doing this, he adduces Gabriel Marcel's philosophy in which a man (“homo viator”) was shown as a pilgrim. A human being is never static. It constantly undergoes the process of creation. A man is all the time on his way to realisation. It is as if he were all the time “not ready”, “not complete”. His development is never complete. He becomes a full personality only when he starts loving others or is capable of offering love to other people. Love has creative abilities and it contributes to the process of creating a man. The author stresses that Marcel's vision of a man corresponds with the phenomenon of Revelation and with the existential experience of a human being.

The third part of the article is devoted to the analysis of the presented vision of a man – a pilgrim in context of pilgrimizing to Marian Sanctuary in Leżajsk. In the author's opinion both approaches to pilgrimizing are fulfilled in the process of pilgrimizing to this place. A pilgrim visiting the Sanctuary is not only a wanderer, a pilgrim in the sense of time and space. In the process he also undergoes a revival in a spiritual sense, which is a big step on his way to holiness.